

KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 8 rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10 do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnoszeniem do domów: rocznie 5 rb. 20 kop., półrocznie 2 rb. 60 kop., kwartalnie 1 rb. 30 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adresu 20 kop.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednospaltowy petitem lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 k., na 4 stronie 10 kop. Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następane razy 3 rb. Nekrologi za wiersz 25 k. Rękopisy nie zwracają się. Skrzynka pocztowa № 62.

№ 254

Towarzystwo „Światło“.

W piątek, t. j. dnia 6 listopada b. roku
w cukierni W-go RUTKOWSKIEGO
od godziny 4-ej popołudniu
odbywać się będzie

SPRZEDAŻ RABATOWA

na rzecz

SZKOŁY POCZĄTKOWEJ w Lublinie

Żądacie dowodów? Więc dobrze, moi Panowie!

Złożę je Wam. Sodeńskie źródła lecznicze są już od wielu set lat wskazane przy cierpieniach dróg oddechowych, krtani i płuc.

Prawdziwe Sodeńskie Mineralne Pastylki Fay'a zawierają wszystkie części składowe Sodeńskich wód mineralnych, lecz w formie skoncentrowanej. Zrozumie więc każdy, że przy leczeniu wspomnianych chorób pastylki te mogą oddawać również doskonałe usługi. Czyż tak nie jest? To też w przypadkach przeziębienia, kaszlu lub kataru radzę kupować Sodeńskie Mineralne Pastylki Fay'a.

Cena pudełka 70 kop. we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Żądać wyraźnie Pastylek Fay'a nie przyjmując żadnych podrabiań. Oryginalne opakowanie z prospektami w językach polskim i rosyjskim.

Skład główny: Tow. Akc. Ludwik Spiess i Syn w Warszawie. 42936—626—2—1

Ręce a mózg.

(Ciąg dalszy).

A teraz, skoro przytoczyłem tyle przykładów z naszego powszedniego życia, czynów realnych, a także cyfr i faktów stwierdzających prawdomówność tamtych, teraz proszę Was, Sz. czytelnicy, z tą uwagą zapoznać się z dowodami z krainy ducha ludzkiego w zakresie pojęć czystych—filozofii i nauk społecznych.

Nieobawiajmy się tajemniczego słowa: Filozofja. Nie obawiajmy, bo choć uwięczona koroną nauk, czołem ona w niebiosach, lecz stopą kroczy po ziemi, a fale życia, często, lodowego, omywają stopy jej—Filozofji. Przykład:

Czym w najistotniejszej i najszlachetniejszej swej części jest tak zw. walka proletariatu o krótszy dzień pracy, o którym zresztą przed stu laty już marzył wielki filozof Emanuel Kant?

Czym, powtarzam, jest owa walka?

— Ona jest marzeniem klasy robotni-

czej zdobycia potęgi — czasu na uspołecznienie swojej istoty; czasu — na jaki taki rozwój umysłowy, jakie takie radości życia rodzinnego, uciechy światowe, czyli marzeniem o jakim takim korzystaniu z owoców cywilizacji świata i kultury ducha tegoż.

A teraz zobaczmy co o tejże, tak okropnie życiowej kwestji, powie nam filozof Arystoteles, ten genjusz wiedzy i nauki starożytnego świata, ten, który 2000 lat temu nosił w umyśle swoim dzisiejszą ideę przyrodniczego rozwoju świata, bo wspominał o doskonalącym się pierwiastku natury.

Owóż Arystoteles, zastanawiając się nad niewolnictwem, nad owym cuchnącym wrzodem wolnej Grecji, i widząc, że całą pracę ciężką, rzemieślniczą, pracę u podstaw, spełniają jedynie niewolnicy owe „narzędzia ożywione duszą“, a tym samym ludzie upośledzeni i pozbawieni praw stanu, pisze:

„Najlepsza konstytucja nie zdoła z rzemieślnika, zajętego tylko pracą podrzędną, urobić prawdziwego obywatela“.

Ach! Więc ten filozof, wprost palcem dotknął rany, wskazując przyczynę złego, samo źródło tegoż. A przecież dojsć przyczyny nieszczęścia, to już w połowie zażegnać takowe. I to czyni w obliczu całego świata mędrzec, w umyśle którego uwiła swoje gniazdo Wiedza.

Tyle Arystoteles.

A teraz „najmędrzy z mądrych“, słońce-rozum starożytności—Sokrates.

Ten znów swoim „prostym“ zwyczajem oto co mówił, ale tym samym rył w umysłach otaczających:

„Handlarzom i rzemieślnikom brak wykształcenia z powodu braku czasu wolnego, bez którego niemożliwym jest dobre wychowanie.

„Uczą się oni tylko tego, czego wymaga ich zawód. Wiedza sama przez się nie ma dla nich powabu. Zajmują się oni np. arytmetyką tylko do handlu nie zaś dla poznania ciekawej i ważnej własności liczb.

„Nie czują pociągu do czegoś wyższego.

„Procederzysta mówi: „Zadowolenie, płynące z honorów i nauki, jest bez wartości w porównaniu z tym, którego źródłem są zyski pieniężne“.

„Kowale, cieśle i szewcy mogą wprawdzie być wyćwiczonymi w swym zawodzie, lecz większość ich to dusze niewolnicze, nie wiedzące co piękne, co dobre, sprawiedliwe, a, jak wyżej rzekłem, z powodu braku wolnego czasu na umysłowe kształcenie się“.

Przytoczone cytaty stwierdzają, że to już te dwa wielkie umysły, te dwa najtęższe mózgi starożytnego świata podłożyły opokowe fundamenta pod ów upragniony krótki dzień pracy. Granitowe to oczywi-

ście fundamenta, skoro choć ponad nimi przeszło 20 z górą wieków, krocie teorii, miliony skłębionych myśli, a one stały się znowu wyrazem szlachetnej i kulturalnej części ludzkości XX wieku. Jakież ręce herkulesowe są w stanie wymurować w obronie pracy coś dobitniejszego, jaśniejszego, logiczniejszego, szlachetniejszego i bardziej celowego jak przytoczone motywy tamtych?

A gdy ci dwaj wielcy: Arystoteles i Sokrates to genjusze Wiedzy, a wykładnik ich umysłów legł opoką dla lepszego losu wydziedziczonych, to z ręką na sercu twierdź: Uspołeczniiony Proletariat—Potęga to Wiedza.

Rozpatrzmy teraz prawa człowieka na samą godność ludzką.

Spójrzmy w oblicze Wolności, Wolności społecznej.

Z zawartość potężnych bibliotek o tym przedmiocie zamknijmy w 40—50 wierszach.

— I poszedł człowiek od niepamiętnych czasów w pęta, bo żądza władzy i bogactwa toć najstarsze namiętności ludzkie. I opatrzył się prędko człowiek, że z tak zwanego u Egipcjan „żywego pobitego“ czyli jeńca wojennego, daje się wytoczyć coś dużo cenniejszego jak krew, bo pot, bo złoto!

I poszła tysiącami pokoleń stara, ale zawsze świeża historia świata—historja walk panów o władzę, niewolników o swobodę, w tych i innych warjantach tejże.

I wlece się ona, historia-walka, wlokąc za sobą człowieka-niewolnika, jak wieści Kasprowicz:

„Na szczyt, na szczyt, na szczyt

Tam, gdzie swoboda ma swoje łęgi“.

Owóż znów pytanie:

Kto też podał rękę owemu niewolnikowi starożytności w jego „szalonych“ aspiracjach do godności ludzkiej?

Kto? Potęga czy Wiedza?

Łatwo pojąć, że nie potęga czyli pan niewolnika, bo za krótki okres istnienia rodu ludzkiego na ziemi, aby tygrys przemienił się w jagnię. Pozwólmy sobie na autentyczny i typowy przekład cytaty:

— Każ krzyż postawić dla niewolnika—mówi rzymianka patrycjuszka do męża.

—Cóż on zawinił, że go na śmierć skazujesz? Kto świadczy przeciw niemu, kto dowiódł jego winy? Pomnij kobieto, nigdy za dużo wahania, gdy się ma na śmierć wydać człowieka.

— Głupcze, niedojdo! Czyż niewolnik jest człowiekiem?! Niech będzie zresztą bez winy, ale na krzyż pójść musi. Tak chcę, tak rozkazuję; miast prawa będzie wola moja! „Hic volo, sic jubeo, stat pro ratione voluntas“.

D. n.

Eug. Sokołowski.

Ligi nabywców.

Było sobie w Nowym Yorku stowarzyszenie kobiece, które się nazywało „Working Women's Society”. W 1891-ym roku stowarzyszenie to zrobiło ankietę nad sytuacją sprzedających w magazynach Nowego Yorku. Ponieważ ankietę ujawniła niewesołe stosunki, więc zwołano miting, a na mitingu uchwalono utworzenie stałego komitetu, któryby miał na celu sporządzić listę tych zakładów, gdzie pracownicy są przyzwolnie traktowani. Uczestnicy mitingu zobowiązywali się czynić zakupy tylko w sklepach, wniesionych na listę a to dlatego, że „odpowiedzialność za niedolę najemników spada na spożywcę, który powinien dbać nie tylko o cenę i gatunek nabywanego towaru, lecz i o warunki, w jakich ów towar produkuje się i sprzedaje”.

Amerykanki nie gubią się w rozmyślaniach i abstrakcjach. Aby wziąć się do owocnej roboty należało rozpocząć od jakiejś grupy najemników a pracodawcom tych najemników należało postawić pewne konkretne żądania. Na pierwszy ogień wzięto kobiety i dzieci, sprzedające w detalicznych magazynach w Nowym Yorku, a jednocześnie opracowano typ „uczciwej firmy”, która się kwalifikuje do wniesienia na „białą listę” i do popierania przez wszystkich sympatyzujących z ruchem, zorganizowanych lub niezorganizowanych.

„Uczciwej firmie” nie dano żadnego określenia lecz ogłoszono wprost: „Uczciwą firmą jest taka, która a) płaci dziennie niemniej niż 6 dolarów, (?) reguluje pensje pracowników co tydzień, kary przeznacza na wspólny cel pracowników b) nie zatrudnia dłużej, niż od 8-ej rano do 6-ej wieczorem, z godziną przerwą na obiad, c) pozwala siedzieć swoim pracownikom i t. d.”.

Warunkom tym zadość uczyniło od razu ośm magazynów w Nowym Yorku, które też zostały niezwłocznie wniesione na „białą listę”. „Białą listę” wszędzie ogłoszono, co oczywiście zrobiło kolosalną reklamę wniesionym na nią magazynom.

Później powstały aż 63 ligi lokalne, rozmieszczone w 22 Stanach. Jedną z nich Liga Uniwersytecka obejmuje jedenaście uniwersytetów. W 1899-ym roku wszystkie te ligi sfederowały się, i utworzyły „Narodową Ligę Spożywców”. Działalność Ligi rozszerzyła się na fabryki i tu wybrano na początek także te fabryki, gdzie wyzysk jest największy (fabryki spódnic, gorsetów, koszul, artykułów flanelowych) i gdzie robotnicy pracują w domu. Dzisiaj przeszło 60 fabryk tego rodzaju podpisało umowę z Ligą i wykonywuje przyjęte zobowiązania. Od fabryk konfekcji Liga żąda ścisłego wykonywania prawa ochrony pracy, niezatrudniania dzieci poniżej lat 16-tu, niezatrudniania nikogo dłużej nad 10 godzin dziennie i 60 tygodniowo.

Fabryki, które podpisały umowę z Ligą, mają prawo nakładać na swoje towary pewien znak,

t. zw. „label”. Znak ten jest rękojmią, że ludzie którzy zrobili dany przedmiot, pracowali w ludzkich warunkach za przyzwoitym wynagrodzeniem.

Liga może cofnąć „label”, zastrzega też sobie prawo stawiania nowych żądań. Naprzykład fabrykom konferencji na razie Liga nie postawiła żadnych żądań, dotyczących płacy, bo nie mogła zorientować się w tej kwestii. Natomiast udało się przeprowadzić Lidze przez parlamenty kilku Stanów prawo, na mocy którego każdy fabrykant, zatrudniający robotników domowych (chałupników) jest obowiązany utrzymywać ich rejestr, z dokładnymi adresami i zarobkami. Takl rejestr, dostępny dla członków Ligi i dla inspektorów pracy, pozwala ściśle sprawdzać wszelkie przekroczenia w stosunku do zobowiązań już przyjętych przez pracodawcę, jako też ułatwia stawianie nowych żądań.

W Europie istnieją trzy ligi nabywców: francuska, założona w 1908-ym r. i niemiecka, założona w 1907-ym r.

Europejskie ligi nabywców ściśle wzorują się na amerykańskiej, a więc:

- 1-o) głównie rolę odgrywają w nich kobiety,
- 2-o) zwalczają przedewszystkim największy wyzysk, a tego należy szukać w handlu detalicznym i w chałupnictwie,
- 3-o) ogłaszają „białe listy uczciwych firm”, które popierają przez zakupywanie produktów ich,
- 4-o) uczciwym firmom udzielają prawa używania *labelu*,
- 5-o) są absolutnie neutralne pod względem politycznym i religijnym.

Adres szwajcarskiej ligi nabywców (Ligue sociale d'acheteurs) jest Bern, ulica Rainmatt 15. Podaję ten adres w nadziei, że u nas znajdą się ludzie, którzy zainteresują się tą kwestią. Wystarczy przecież być zwyczajnie uczciwym człowiekiem, aby nie chcieć korzystać z owocu cudzych łez, potu, niespanych nocy, zblakłych oczu, zapadłych piersi. Dotąd można było mówić: ja nie wiem. Ja nie wiem, czy krawat, który mam na sobie, czy moja marynarka lub bluzka mojej żony nie są zrobione kosztem czyichś suchot, czyjeś ślepoty, czyjeś przedwczesnej śmierci. Liga nabywców da mi tę świadomość. Gdy będę kupował towar opatrzoney labeliem ligi w sklepie figurującym na Białej Liście, ogłoszonej przez ligę — będę przynajmniej wiedział, że nie jestem spółnikiem jakiegś zbrodni, a jednocześnie będę miał to dumne poczucie, że podaję zbawczą dłoń pracodawcy, który chce być uczciwym, lecz dotąd, zniewolony przez konkurencję, nie mógł nim być.

Dotąd nie wiedziliśmy i o istnieniu lig nabywców. Teraz dowiadujemy się o nich, i, jeżeli, dowiedziawszy się, nie założymy podobnej u siebie czyż wszyscy nie będziemy spółnikami przestępstwa?...

„Prawda”.

Z dziedziny najnowszej liryki.

(Nieudane debiuty).

Obok z serca i z duszy płynących pieśni, będących prawdziwą poezją, od wieków pojawiały się i po wsze wieki zapewne pojawiać się będą surrogaty poezji prawdziwej, zbiory i zbiorki wierszyków nieudanych, powiększających makulaturę księgarń.

Czy o takich poronionych płodach pisać warto? Warto oczywiście, należy nawet; w ten sposób można uchronić szeregi czytające od przyjmowania zamiast pięknego, do duszy przemawiającego słowa, nędżnych pseudo poetyckich wynurzeń. Jest to smutnym obowiązkiem recenzenta. W imię więc tego smutnego obowiązku, wysłuchajcie, czytelnicy łaskawi słów paru o panach Pignanie, Tomasz Świętochowskim, Brodzikowskim i Ganie.

Tomasz Świętochowski i Jan Pignan

Poezje Warszawa 1908 str. 93.

Panowie „Tomasz Świętochowski i Jan Pignan”, zapewne ścisłym bardzo węzłem przyjaźni złączeni, bo nie tylko swe „poezje” razem wydają, ale je wzajem sobie dedykują, nawet tym, że „cały dochód ze swego wydawnictwa przeznaczają na zapomogi dla niezamożnych swych kolegów” niktogo chyba z czytelników nie rozbroją. Nie mówię już o dochodzie, bo tylko bardzo młodości optymiści by weń uwierzyć mogli, ale poci nawet w najszlachetniejszej myśli wydawać takie „poezje”. Ponieważ obadwaj wyżej wzmiankowani autorowie niezmiernie lubią „aforyzmy” przeto należałoby im jeszcze jeden „aforyzm” zapamiętać:

„Pisać wszystko wolno, lecz wydawać nie-
[wszystko”.

Jeszcze przy dobrych chęciach w twórczości p. Pignana można by się czegośkolwiek doszukać, melodyjności pewnej i śladów uczucia choćby, ale utwory p. Świętochowskiego i jakościowo i ilościowo należą do najsłabszych kart tego wspólnego tomiku. Szczególniej okropne jest „Rozłączenie” i „Na pogrzebie” (Tak posępnie biją dzwony, te kościelne dzwony, jakby z echem miały przesłać duszę w świat zamglony. Przed świątynią zaprzężony stoi wóz kirowy, na nim trumna, na niej kwiaty od stóp aż do głowy”) — należało by choć Ujejskiego w spokoju pozostawić. Szczytem jednakże twórczości p. Świętochowskiego obok „Myśli z niedokończzonego poematu” (jak dobrze, że niedokończony!) są „aforyzmy”.

„Życie ludzkie da się porównać do teatru amatorskiego, [torskiego, przez cały czas jego trwania odbywają się [próby—śmierć, zaś to pierwsze i zarazem ostatnie przedsta- [wienie”.

Nie! ona nie wierzy, że nie zobaczy go już nigdy—nigdy...

Są chyba węzły, mocniejsze od śmierci—węzły miłości... On zbyt ją kochał—aby mógł ulecieć od niej w nicość...

Stracić go?... Czem wobec tego były wszelkie inne straty?... Niczym!...

Wszakże pozostawił ją niemal w nędzy... Owego wieczora ostatniego był w fabryce, którą akcyjne towarzystwo zwiłajało... Wyplacono mu jako naczelnemu inżynierowi, całą zaległą gażę, znaczną gratyfikację—kilka tysięcy rubli—cały ich majątek...

To wszystko przepadło... Ale to była drobnotka... Czyliż warto się skarżyć na to, że z pięknych apartamentów pierwszego piętra przeszła na czwarte i utrzymywała się szyciem?...

Straciła jego!

Nazawsze!

Nie!.. ona temu wierzyć nie może... Docho- wa ma tu na ziemi wierności, póki tchu jej w piersiach stanie, póki jej Bóg tu zamieszkiwać każe— a potem duch jej wzleci na gwiazdy i szukać będzie jego ducha w przestrzeni nieskończonej...

D. c. u.

LEO BELMONT.

Opowieść prostytutki.

(Z tragedji życia).

...Stała w otwartym oknie i patrzyła w nieskończoność gwiazdzistą oczyma tęsknoty nieukozonej...

Noc zrobiła już ogromną część swojego wiecznego kręgu...

Oztery gwiazdy Wielkiej Niedźwiedzicy jakby, wspięły się ku górze, zawisając nad łamaną linią pozostałej trójcy gwiazd...

Owdzie zarysował się zygzak Kassjopei, rozkładły się linje Perseusza, błękitno smętnie w konstelacji Liry Wega, a na dalekim horyzoncie palił się czerwone Arkturus.

Niebo była ugwieżdżone czarownic. Rozpyliła się srebrem szeroka wstęga drogi mlecznej.

Młoda kobieta odszukała wzrekiem konstelację Łabędzia, mającą doskonały kształt krzyża o brylantowych blaskach, przedziwnie wyraźnych tego wieczora...

I zdawało się, że srebro gwiazd sypie blaski na tę bladą twarz, opartą o framugę okna i

ślizga się po czarnych wdowich szatach, obcis- kających postać o linjach niezmiernie subtelnych.

Oczy, które wpatrzyły się w krzyż gwiazdzisty, były niezmiernie piękne wyrazem melancholji bezbrzeżnej...

Wargi poruszały się lekko—a gdyby ktoś podsłuchał ich szept owej letniej noocy, usłyszałby bezustannie powtarzane tylko trzy słowa:

— „Rok temu... równo rok temu...”

I naraz dreszcz—dreszcz całej postaci—dreszcz okropnego wspomnienia...

Równo rok temu, podniesiono jej męża na odludnej ulicy...

Cała kamizelka przemokła od krwi—już czarnej...

Był nieprzytomny—dawał słabe oznaki życia...

Kiedy go wniesiono do domu i złożono na sofie, lekarz rozwiódł beznadziejnie rękoma i wyrzekł dwa wyrazy—jakby do siebie:

— „Za późno”...

Chory otworzył oczy—spojrzał na młodą żonę—i twarz jego rozjaśniła się uśmiechem radości, jakiego ona nigdy nie zapomni... I natychmiast bez jęku—bez słowa—uleciało ostatnie westchnienie...

Może tam, w te gwiazdziste niebo...

albo
„Wtenczas perwiesz słuchaczy wymową, jeżeli
„mówisz z serca i przekonania“
najbardziej „klasycznym“ jednak jest „aforyzm“
„Gryźć każdy potrafi.. ale niekażdy strawić może“
P. Pignan tym się od swego kolegi wyróżnia, że
„aforyzmy“ jego są pisane wierszem, np.
„Ładne kobiety i stare wino
„Są mężczyzn zguby główną przyczyną.“
Wogóle rzadko chyba może być w jednej książce
tyle beztreściwych kart.

Wł. J. Brodzikowski. Kilka dźwięków

Płock 1908. str. 60.

Niepotrzebnie zgęśla zaznacza Brodzikowski z rozbrajającą naiwnością: „pisałem w Płocku i Lipnie w 18-ym roku życia“, bo ów „18-y rok życia“ technicznie z każdej kartki tych miłych, pacholących wierszyków. I najchętniej wybaczymy autorowi i ultra-dziecinne „pożegnanie roku szkolnego“ i nieumiejętnie naśladowniczą „Melancholję zmroku“ za to szczere technicznie młodzieńcze, żadną burzą życia nie wzrzucone, całe szczęście istnienia uzależniające od „czarnych oczu królowny mej“ od wicia miłości złotych wianków“, a u kresu marzeń stawiających „ssanie z koralu ust rozkoszy i słodczy i całowania „biustu i ciała dziewiczego.“ Pomimo prestoty tonów i naiwności obrazowania można się u Brodzikowskiego doszukać ogromnej świeżości, która ma swój właściwy urok i każe o wielu brakach zapomnieć. Oczywiście tych „Kilka dźwięków“ to nie poezja, to tylko miłe bezpretensjonalne wierszyki wakacyjne.

Witold Gan „Szkice liryczne“ poezje

Petersburg, czcionkami „Drukarni Warszawskiej“ 1908, str. 156.

Duży dość zbiorów wierszy p. Gana powiększa i tak liczną u nas kolekcję makulatury pseudopoezyjkiej. Rymowana na sposób częstochowski proza, nudna i beztreściwa, język okaleczony szpetnie—oto wszystko. Żadnej, literalnie żadnej myśli głębszej, żadnego, choćby śmiesznego lub naiwnego, wyrażenia własnego odnaleźć nie można.

„Czas zlikwidować swe sprawy nazawsze,
czas się bankrutem ogłosić,
zabliźnić rany najgłębsze, najkrwawsze,
o nic nikogo nie prosić.

Czyż to poezja?!-Stanowczo autor powinien co najprędzej „zlikwidować swą poetycką działalność.

Jan Iwański.

Przegląd handlowy.

Zboże. Sytuacja handlu zbożowego międzynarodowego nie uległa prawie żadnej zmianie. Ameryka pośpiesznie sprzedaje swoje zboże w obawie, że na wiosnę będzie duże zaofiarowanie ze strony Argentyny. Zapasy formują się w krajach konsumcyjnych, a zmniejszają w Ameryce. Ceny chwiejne, a w obecnej chwili nienormalne przy dążności niejednorodnej.

Nienormalnością jest duży wywóz z Niemiec; jest on celowy—dla zamiany gatunków gorszych na lepsze—amerykańskie. Z tego powodu spodziewane jest duże zapotrzebowanie ze strony Niemiec na wiosnę. Rynki rosyjskie usposobione spokojnie, lecz chwiejnie. Na rynku warszawskim usposobienie w ogólności jest dość słabe, chociaż ceny nie wykazują większych obniżek. Jęczmień dla browarów i na wywóz jest ciągle w dużym pokupie przy cenach wysokich.

Obroty owsem znaczne, acz ceny obniżyły się nieco.

Mąka, kasza i otręby. Usposobienie w handlu mąką jest coraz słabsze, pomimo, że zapasy są nie wielkie i dowóz mąki rosyjskiej niezbyt duży, a zapotrzebowanie duże. Tylko wysokie gatunki zdolały się utrzymać w cenie, gdy niższe zostały obniżone 15 kopiejek na worku.

Handel kaszą dosyć ożywiony i ceny trzymają się stale. Usposobienie dla otrębów stałe, specjalnie dla jęczmiennych—na wywóz—mocne.

Chmiel. W ostatnich tygodniach obroty chmielem były na rynku warszawskim dosyć ożywione. Chmiel wyborowy jest w poszukiwaniu i chętnie kupowany. Gatunki średnie i niższe nie cieszą się zbyt wielkim pokupem i tylko te gatunki przeważnie pozostały w zapasach. Na Wołyniu podobno również ruch chmielem był ożywiony. Na rynkach zagranicznych usposobienie spokojne.

Cukier. Sytuacja na rynku bez zmiany.

Narady w sprawie obniżenia cen cukru i unor-

mowania produkcji, jakie odbyły się w dniach 16, 17 i 20 października przy ministerjum skarbu, nie dały pozytywnych wyników i postanowiono narady w dalszym ciągu rozpocząć 21 grudnia. Uchwalono przytym na dalsze narady zaprosić przedstawicieli wszystkich komitetów giełdowych, niektórych cukrowników, raoc zjazdów przedstawicieli przemysłu i handlu, przedstawicieli ministerjum wojny, rolnictwa, departamentu podatków stałych, kilku profesorów wyższych zakładów naukowych i inne osoby.

Dowiedujemy się jednak, że projekt zniesienia normowania produkcji cukru nie ma widoków powodzenia.

Pieniądze. Usposobienie giełd wielkich w zależności od wyczuwania sytuacji politycznej, która jest obecnie bardzo niepewna, chwieje się to w tę, to w ową stronę. Pieniądz, pomimo nagromadzenia się go w obfitości, staje się mniej płynnym, a bardziej ogólnym.

U nas ogólnieść ta potęguje się jeszcze warunkami lokalnymi, jak na przykład brakiem unormowania warunków pracy; stąd też swobodny pieniądz—szuka ujścia w lokatach bezsprzecznie pewnych; stąd też zakup listów zastawnych jest dość znaczny i usposobienie dla nich jest mocne, gdy natomiast akcje są w zupełnym zaniedbaniu.

K.

OD KOMITETU

jubileuszu A. Świętochowskiego.

Przygotowany przez nas na dzień 10 ty października zjazd przyjaciół, zwolenników i uczniów A. Świętochowskiego miał na celu złożenie hołdu literackiej i społecznej Jego twórczości, wymianę myśli w kwestjach oświatowo-kulturalnych i omówienie projektu szkoły rolniczej dla włościan, imienia Jubilata. Uznaliśmy tę formę uczczenia czterdziestolecia Jego pracy za najważniejszą i tą drogą dążyliśmy do zjednoczenia grupy ludzi, oddanych sprawie fundacji jubileuszowej i zdolnych otoczyć ją trwałą opieką.

Cofnięcie udzielonych nam zezwoleń na wszystkie punkty programu, wraz z zakazem obchodu jubileuszu, zaskoczyło nas niespodzianie, w przeddzień otwarcia zjazdu, za późno, abyśmy przez ogłoszenie tego faktu zdążyli oszczędzić szanownym uczestnikom przykrości, zawodu i daremnej podróży do Warszawy.

Najbliższym naszym zadaniem będzie przyczynić się w miarę możliwości do utworzenia Towarzystwa imienia Świętochowskiego, które zrealizuje projekt szkoły rolniczej dla włościan i którego zarządowi przekazemy fundusz, zebrany na rzecz tej instytucji. Fundusz ten wynosi do obecnej chwili sumę 3,827 rb. 7 kop. w gotówce. Posiadamy nadto deklarację darowizny dwóch 50-morgowych przestrzeni wyborowego gruntu w ziemi płockiej, w majątkach: Gołotczyzna i Sławogóra, 2,000 szczepów drzew owocowych dla sadu szkoły.

Dalsze ofiary w pieniądzu i w naturze przyjmujemy za łaskawym pośrednictwem pism: „Kurjera warszawskiego“ i „Nowej gazety“.

Członkowie komitetu organizacyjnego: Edmund Bogdanowicz, Anna Tomaszewicz-Dobrska, Edward Geisler, Józef Kotarbiński, Ignacy Matuszewski, Izidor Mayzner, Czesław Mejro, Antoni Pilecki, Emil Sokal.

Sprawozdanie z obrotów kasowych przedstawia się w głównych pozycjach jak następuje:

PRZYCHÓD.

Ofiary	Rb. 3,390 kop. 86
Wpływ za bilety do teatru Wiel.	2,259 „ 48
„ „ „ „ Małego	1,026 „ 55
„ „ „ „ uczestnictwa	1,002 „ 85
Razem	Rb. 7,679 kop. 74

ROZCHÓD.

Dyrekcja teatru Wielkiego	Rb. 1,967 kop. 64
Zwrot za bilety do teatru Małego	880 „ 45
„ „ „ „ uczestnictwa	173 „ 50
Wydatki gospodarcze	266 „ 54
Druki	269 „ 20
Wydatki kancelaryjne	189 „ 34
Lokal, sale	115 „ 00
Razem	Rb. 3,852 kop. 68
Saldo	3,827 „ 07
Razem	Rb. 7,679 kop. 74

Korespondencje „Kurjera“

Raków, pow. Częstochowski, 1 listopada 1908 r.

Właściwie Raków wchodzi w skład Częstoch-

wy, jeśli nie granicznie, to sferą wpływów jak przemysłowo-handlowych tak i ideowych. O tych pierwszych niewiele dzisiaj da się powiedzieć, gdyż wstrząśnienia ogólnej natury sparaliżowały i wytwórczość naszych zakładów. Ale to jest rzecz do odrobienia, a nawet już dziś spostrzegać się dają oznaki na lepsze.

Za to na gorsze i dużo gorsze idzie w zakresie wpływów moralnych.

Owóż Raków nasz stał się wprost pobożowskim walki reakcji z postępem. To, co się nazywa „czarne moce“, wprost obrały sobie nasz Raków za cel; cel zgnębienia wszelkiej postępowej myśli, aspiracji a cóż dopiero działalności. A zanosilo się z początku na co innego. Pisma postępowe, udział reprezentacji naszej na pierwszym zgromadzeniu wolnomyślicieli w Warszawie i t. d. wszystko to zapowiadało, że w Rakowie uściele sobie jeżeli nie gniazdo, to jaki taki kącik postęp i Wolna Myśl. Naprawdę!

Dziś kler, kler wojujący panuje tu w całej pełni. Wiedza czysta, która zaczynała przenikać do niższych naszych sfer, zanika zupełnie, tłumiona na każdym kroku brutalną pięścią przeciwnika.

Za to terror wyznaniowy, gruba dewocja święcą orgię. O jakiej takiej nowej szkółce świeckiej nie słychać, lecz jedne po drugich idą i idą składki na budowę kaplic, kościołów a stanowisko „wojującego kościoła“ jest bezwzględne. Rzeczycho—dzą wprost do potworności. Robotnik, który otrzymywałby pocztą choćby bezpartyjną gazetę liczy się na indeksie. Znany źródłowo fakt, gdzie robotnik fabryczny za otrzymywaną pocztą „Kurjer“ lubelski znalazł się wprost w obliczu, co bym nazwał, bezpieczeństwa swej osoby.

Sprawa fatalna. Ale to, że zeznajemy ten stan, że oburzamy się na takowy, że marzymy o innym, to jest naszym tryumfem i naszym źródłem siły. „Kurjer“ Wasz otrzymujemy przemycanym sposobem.

Dziękujemy Wam! Pracownik fabryczny.

Informacje.

Prezes Koła. Prezes Koła polskiego, p. Roman Dmowski, złożony poważną chorobą wewnętrzną w Paryżu, musiał tam pozostać aż do zupełnego wyleczenia. Polepszenie w stanie zdrowia p. Dmowskiego postępuje stopniowo, ale powoli.

Ulgi wojskowe dla uczniów. Ministerjum oświaty uznało za możliwe, aby w porządku art. 61—63 ust. o pow. wojskowej zastosować względem uczniów prywatnych szkół technicznych typu jednokowego z rządowymi średnimi szkołami technicznymi ulgę przy odbywaniu powinności wojskowej do lat 24, w tych wypadkach, gdy oni mogą ukończyć kurs przed 24 rokiem.

Z Lublina i gub. Lubelskiej.

Chełmskie bractwo prawosławne wystąpiło z podaniem do ministra skarbu o przekazanie mu od r. 1909 wszystkich funduszy, wyznaczonych komitetom trzeźwości w gub. lubelskiej i siedleckiej. Towarzystwo domaga się, aby komitetów tych nie kasowano w wymienionych guberniach, a oddane je pod zarząd towarzystwa, które będzie prowadziło je w dalszym ciągu. Miejscowe władze popierają projekt towarzystwa.

Kursy Rolnicze w Lublinie. Lubelskie Towarzystwo Rolnicze otrzymało pozwolenie na urządzenie 16, 17 i 18 listopada w Lublinie w sali Tow. Hygienicznego trzydniowych bezpłatnych Kursów Rolniczych dla włościan według następującego programu:

Dnia 16 listopada: Od 9 do 12 w pol. Antoni Wieniawski „Dlaczego z krów naszych mamy tak małe korzyści?“—Od 2 do 4 Antoni Wieniawski „Zimowe żywienie krów“.

Dnia 17 listopada: Od 9 do 11 Z. Zyglar, weterynarz „Sezonowe choroby zwierząt.“—Od 2 do 4 A. Nieniewski, architekt „Budownictwo wiejskie“.

Dnia 18 listopada: Od 9 do 10 M. Dobrska „Mleczarstwo.“—Od 10 do 11 M. Dobrska „Hodowla drobiu.“—Od 11 do 12 Dr. Jaworowski „Pielęgnowanie niemowląt.“—Od 2 do 4 M. Plewińska „Hodowla trzody chlewnej“.

Jak widzimy ostatni dzień przeznaczony jest dla kobiet, i życzyć by należało, aby jak najliczniej gospodynie przyjechały na te pierwsze w Lublinie kursy rolnicze dla niewiast.

Czytelnia społeczna z przedstawienia sztuki

Heljermansa „Dzień Zaduszny” osiągnęła dochodu rb. 136 kop. 18 (w tym rb. 37 kop. 31 za programy).

Szanownym paniom i panom, którzy podjęli łaskawie sprzedaż programów Zarząd Czytelni składa niniejszym podziękowanie.

Ogólne zebranie Polskiego Związku Zawodowego szewców odbędzie się w nadchodzącą niedzielę dn. 8 listopada r. b. w lokalu związku przy ul. Bernardyńskiej w domu p. Plagiego.

Porządek dzienny zawierać będzie: 1) wybory do zarządu, 2) sprawozdanie kasowe, 3) wnioski członków. Pożądanym byłoby liczne stawienie się zainteresowanych.

Kradzieże. Na targu za magistratem skradziono Katarzynie Paluch z Konopnicy koszyk z masłem i śmietaną wartości 1 rb. 25 kop.—Przy wyjściu z teatru Janowi Kiniowi skradziono z kieszeni marynarki portfel z 45 rb.

Z kraju.

Legalizacja stowarzyszeń. Kancelaria generał-gubernatora rozesała gubernatorom okólnik, że wobec skasowania stanu wojennego w poszczególnych guberniach Królestwa Polskiego rozporządzenie z r. 1907, aby ustawy nowych stowarzyszeń przedstawiane były do zatwierdzenia generał-gubernatorom, traci swą moc. Odtąd legalizacja Towarzystw powinna się odbywać ściśle według tymczasowym przepisów z dnia 17 marca 1906 r.

Gmach nowej szkoły. Zgromadzenie kupców łódzkich postanowiło wybudować gmach dla szkoły handlowej. Na koszt budowy wyznaczono 150 tysięcy rubli.

Sprawa „Uniwersytetu dla wszystkich”. W sprawie aresztowanych przed tygodniem członków zarządu „Uniwersytetu dla wszystkich” onegdaj zapadła ostateczna decyzja władz administracyjnych. Prezes zarządu adw. przys. Marjan Zbrowski wypuszczony został na wolność bez żadnych ograniczeń. Członek zarządu p. Pereświat-Soltan skazany na zesłanie do północnych gubernji Cesarstwa na czas trwania stanów wyjątkowych. Reszcie członków zarządu tej instytucji oświatowej, t. j. pp. Kruszewskiemu i Pawlikowskiemu oraz pannie Gomulińskiej zakazane zostało zamieszkiwanie w obrębie gubernji Królestwa Polskiego również na czas trwania stanów wyjątkowych.

Napad bandycki. Onegdaj w godzinach popołudniowych wieś Radostków w pow. częstochowskiem była widownią napadu bandytów. Do zamieszkałych w jednym z domów kupców, wtargnęło paru zamaskowanych bandytów z żądaniem pieniędzy. Kupcy usiłowali stawić opór i wszczęli równocześnie alarm, w nadziei otrzymania pomocy ze wsi. Wówczas bandyci, czując, iż za chwilę mogą być ujęci, dobyli rewolwerów i dali szereg strzałów do kupców, którzy padli na ziemię, brocząc we krwi. Napastnicy zbiegli.

Z za kordonu.

O nowym rozporządzeniu antypolskim wydanym przez nowego prezydenta policji w Poznaniu, p. Heykinga, a dotyczącym usunięcia polskich nazw ulic na godłach firmowych, pisma niemieckie donoszą:

Nowe to rozporządzenie, opierające się na wyroku najwyższego sądu administracyjnego z d. 13 maja 1904 roku, opiewa, że nazwy ulic na godłach firmowych, na domach, na tablicach u wozów i na drzwiach składowych mają być skasowane i zastąpione odnośnymi napisami niemieckimi.

Równocześnie ogłasza prezydent policji, że przeinaczenie polskich napisów na niemieckie nastąpić powinno w przeciągu dwóch tygodni, w przeciwnym razie spowodowanym to będzie przez osobę trzecią po ściągnięciu od mandanta zaliczki na koszty w wysokości około 30 mk.

Tak opiewa nowe to rozporządzenie antypolskie p. Heykinga, który zaledwie miesiąc piastuje urząd prezydenta policji w Poznaniu. Sprawą tą zajmie się niewątpliwie wydział prawno-polityczny „Straży”.

Telegramy.

Z SEJMU GALICYJSKIEGO.

Lwów, 4 listopada. Na dzisiejszym posiedzeniu sejmku przyjęto jednomyślnie w trzecim czytaniu projekt prawa o przyłączeniu do Krakowa kilkunastu okolicznych gmin i obszarów dworskich.

REKONSTRUKCJA GABINETU.

Wiedeń, 4 listopada. Niebawem nastąpi zupełna rekonstrukcja gabinetu austriackiego. W nowej kombinacji gabinetowej polak Bieliński ma objąć ministerjum kolei.

ODGŁOSY WOJNY.

Białogród, 4 listopada. Posłowie rosyjski i angielski przybyli dzisiaj do ministerjum spraw zagranicznych, aby osobiście ostrzec rząd serbski przed prowokowaniem Austro-Węgier. Wiadomość o tym wywołała wielkie wrażenie wśród ludności Białogrodu.

Białogród, 4 listopada. Załoga tutejsza znajduje się od wczoraj w pogotowiu wojennym. Wielkie wrażenie wywołuje tu pogłoska, że austriacy zamierzają wkroczyć do Serbji.

Wiedeń, 4 listopada. Otrzymało tu wiadomość, że czarnogórcy wysadzili w powietrze jeden z fortów austriackich w Hercegowinie.

ZABIEGI SERBSKIE.

Berlin 4 listopada. Przybył tu z Paryża brat króla serbskiego, Aleksander ks. Karadzordzewicz. Cel odwiedzin tych jest nieznany, bez wątpienia jednak stol w związku z żadaniami Serbji.

SYTUACJA W TURCJI.

Konstantynopol 4 listopada. Coraz bardziej wzrasta tu bezład i brak bezpieczeństwa publicznego. Codziennie zdarzają się krwawe starcia uliczne. Podczas nabożeństwa w meczecie w Tepekoei wpadła tam banda rabusiów uzbrojonych i ograbiła pobożnych, tych zaś, którzy usiłowali opierać się rabunkowi, bandyci zastrzelili.

ZAMACHY I NAPADY.

Starodub, 4 listopada. W miasteczku Orłowie popełniono rabunek w miejscowej cukrowni, z której wzięto rb. 9.000.

Mohylów, 4 listopada. We wsi Stajki, 4 złotych, uzbrojonych w rewolwery i sztylety, weszło do domu pewnego żyda, zamordowali jego małą wnuczkę, chłopca włościańskiego, poranili samego gospodarza, jego syna i parobka. Łupem ich było zaledwie 4 ruble.

PROJEKTY RZĄDU.

Petersburg, 4 listopada. Prezes rady ministrów zwrócił się listownie do prezesa Dumy państwowej i w liście tym wyraża z punktu widzenia rządu poglądy na program prac Dumy na sesji bieżącej. (Treść listu podamy w następnym numerze).

INTERPELACJA SZKOLNA.

Petersburg, 4 listopada. W najbliższej przyszłości Koło zamierza wystąpić z interpelacją w sprawie ogólnego położenia szkolnictwa polskiego, którego ciężkie warunki jeszcze więcej zostały utrudnione przez zamknięcie Kursów dla analfabetów. Do sprawy tej poseł Harusewicz zbiera materiały.

FEDERACJA BAŁKAŃSKA.

Konstantynopol, 4 listopada. Rząd angielski opracował projekt zupełny federacji państw bałkańskich. W sprawie tej prowadzone są obecnie rekonstrukcje.

ZWIĄZEK GRECKO-NIEMIECKI.

Ateń, 4 listopada. Otrzymało tu wiadomość, że najmłodszy syn króla greckiego, ks. Krzysztof, poślubi córkę cesarza Wilhelma.

WYBÓR PREZYDENTA.

Nowy Jork, 4 listopada, godz. 8-ma wieczorem. Według dotychczasowych obliczeń głosów, złożonych do urn wyborczych w stanach wschodnich Unji, wybór kandydata republikańskiego, Williama Tafta, na prezydenta Stanów Zjednoczonych, jest niemal zapewniony.

TURCJA A BUŁGARJA.

Konstantynopol, 4 listopada. Delegaci tureccy i bułgarscy omawiali wczoraj kwestję dystansu wschodnio rumelijskiego kolei wschodniej. Przebieg układów jest pomyślny.

ZBROJENIE SIĘ AUSTRII.

Catynja, 4 listopada. Rząd austriacko-węgierski ściga piechotę i artylerię na granice bośniacko-czarnogórską i zamierza budowę nowych fortów. Wszystkie te przygotowania wywołują wielkie wrażenie wśród czarnogórców.

SYTUACJA W SERBII.

Białogród, 4 listopada. W kraju panuje spokój zupełny. Wszyscy oczekują na decyzję wielkich mocarstw.

Załoga białogrodzka otrzymała wczoraj, dla przekonania się o jej sprawności, rozkaz zajęcia pozycji na granicy, co wywołało pogłoskę o najściu austriaków.

RESTAURACJA

pod

„NOWA GWIAZDA”
ul. Początkowska № 146.

Wydaje codziennie śniadania, obiady i kolacje.
W niedzielę flaki.

Kuchnia pod kierunkiem wykwalifikow. kucharza.
WINA, WÓDKI, LIKIERY, KONIAKI KRAJOWE I ZAGRANICZNE PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.
Podczas obiadu przygrywać będzie duet: skrzypce i fortepian.
641—7—4 Z uszanowaniem Sztajnert.

MŁODA OSOBA poszukuje jakiegokolwiek zajęcia zarobkowego w mieście lub na wsi.
Wiadomość w redakcji.

Ceny produktów rolnych

(za korzec zwyczajowy)

Pszonica . . .	240	funt. od rb.	6.—	do	7.00
Żyto . . .	230	" " "	5.50	"	5.80
Jęczmień . . .	200	" " "	4.—	"	4.80
Owies . . .	140	" " "	2.40	"	2.60
Groch . . .	260	" " "	7.—	"	8 —
Bobik koński . . .	260	" " "	5.00	"	5.25
Wyka . . .	260	" " "	4.50	"	5.25
Łubin niebieski . . .	260	" " "	3.00	"	3.40
Rzepak . . .	210	" " "	9.00	"	9.40
Rzepak . . .	210	" " "	9.—	"	—
Koniczyna biała . . .	250	" " "	30.00	"	40.00
Koniczyna czerw. . .	250	" " "	40.—	"	45.—
Tymotka . . .	180	" " "	13.00	"	15.00
Gryka . . .	200	" " "	4.00	"	4.20

Lublin, d. 5 Listopada r. 1908.

KALENDARZYK:

Czytelnia Społeczna: Królewska № 200, Herszenhorna II piętro. Otwarta od 9 rano do 9 wieczorem. Składka roczna członków rb. 2. Wejście jednorazowe 2 kop. miesięcznie 15 kop.

Kancelaria „Światła” (lokal „Kurjera”) otwarta codziennie do 7 wiecz.

Piątek. Posiedzenie zarządu „Światła” godzina 8-a wieczorem.

Biblioteka im. Łopacińskiego otwarta od 10 rano do 2 po poł. i od 6 do 9 wieczorem.

Teatr Wielki. Dziś „Dzień Zaduszny”.

„PRAWDA”

Najstarszy Tygodnik Postępowy
w Królestwie Polskim

prowadzony obecnie w duchu zasad

POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA POSTĘPOWEGO.

PRAWDA JEST CZASOPISMEM POLITYCZNYM, SPOŁECZNYM I LITERACKIM.

Co kwartał abonenci „Prawdy” otrzymują, jako dodatek bezpłatny do pisma, 6-arkuszowy zeszyt dzieła naukowego. Obecnie wychodzi w dodatku „Wstęp do prawa konstytucyjnego” Dicey’go.

Cena prenumeraty „Prawdy”, płatna rocznie lub kwartalnie, wynosi w Warszawie rb.—8, na prowincji, w Cesarstwie lub zagranicą rb.—10.

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa, Rysia 3—tel. 73—80.



Ugłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Metzl & Co Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki) 1-sze piętro.—Biuro Ogłoszeń I. Buchweitza, Marszałkowska № 120.